

## Wirakocza i inni

Do dziś amerykańscy Indianie, zwłaszcza z Ameryki Łacińskiej, nazywają białych ludzi słowem Wirakocza. Co to za dziwne słowo? Tym bardziej, że wywodzą je ze swych legend.

Było to ktoś, któremu kultury Indian Ameryki zawdzięczają swój dorobek kulturowy i cywilizacyjny. Miał to być biały, wysoki mężczyzna. Brodaty, odziany w długą szatę. W kulturach Indian uzyskał status bóstwa. To wyjaśnia dlaczego pierwszych przybyszy zza oceanu, Hiszpanów czy Portugalczków, uznawano najpierw za wysłanników owego białego nauczyciela i herosa.

Indianie z Peru opowiadają, że niejaki Wirakocza przybył do nich z Północy, czyli z terenów dzisiejszej Kolumbii, a w Kolumbii powiadają, że przybył do nich ze Wschodu, czyli z ziem dzisiejszej Wenezueli. Tam z kolei działał ktoś podobny, nazywany Tsuma. Podobnie jak gdzie indziej: przybył, nauczył wielu rzeczy i oddalił się lub zniknął. Z Wenezueli miał się udać na Północ, czyli na ziemie dzisiejszej Panamy. Żyjący tam Indianie Cuna zapisali na drewnianych tabliczkach, że po niszczącej powodzi przybyła do nich wielka osobistość, która uczyła ludzi jak się mają zachowywać, jak nazywać różne rzeczy i jak ich używać. Za tą postacią szło wielu uczniów, którzy rozpowszechniali jej nauki.

Jeszcze wyżej na północ leżą krainy Azteków i Majów. Ich najwyższe bóstwo to Pierzasty Wąż, czyli Quetzalcoatl, u Azteków, i Kukulcan u Majów. I jeden i drugi są jak Wirakocza – biały, brodaty, wysoki, ubrany w długą szatę i wędrujący oraz nauczający ludzi. Według wierzeń Majów miał przybyć na ziemie dzisiejszego Meksyku z Zachodu.

Tego białego dobroczyńcę odnotowują także legendy Indian Tzeltale, Zoque, Kicze i innych, od Meksyku do Boliwii. To nie może być przypadek. Thor Heyerdahl wskazuje kulturę tajemniczych Olmeków, która niejako zrodziła cywilizację Zatoki Meksykańskiej. Pozostały po nich kamienne rzeźby, w tym głowy. Widać w nich dwa typy etniczne. Jeden negroidalny, a drugi semicki. Co ciekawe na jednej z piramid w Chichen Itza odkryto freski, które pokazują bitwę pomiędzy ludźmi tych dwóch ras. Jedni są biali, jasnowłosi, a jeden nosi brodę, zaś drudzy to ludzie ciemnoskórzy.

Zapewne sami Indianie mają problem z tą postacią. My zaś stawiamy hipotezy i pytania. Jedno wydaje się oczywiste. W starożytnym, bardzo dawnym świecie, ludzie kontaktowali się ze sobą w skali globalnej. Pokonywali oceany i odwiedzali inne kontynenty.

W roku 1492 Krzysztof Kolumb odkrył dla Europy nowy kontynent. To był przełom, bo wieść o tym obiegła ówczesny świat. Dziś wiemy, że na kontynencie amerykańskim odkryto ślady nie tylko po irlandzkich mnichach czy wikingach ale także dowody bytności tam antycznych, semickich Fenicjan czy właśnie ludzi z Czarnego Łądu. W odróżnieniu jednak od wyprawy Kolumba wizyty te nie uzyskały odpowiedniego rozgłosu i podręczniki niechętnie o nich wspominają.

A szkoda, bo prastare kontakty międzykontynentalne rodzą doniosłe wnioski. Skoro jacyś ludzie mogli tam dotrzeć i założyć kulturę o wysokiej wiedzy, wówczas i oni sami dysponowali odpowiednim poziomem cywilizacyjnym. Widzimy to choćby w całym antycznym rozmachu budowlanym.

Wszystko wiedzie nas do wysoko rozwiniętego świata, który przeminął. Widoczne, architektoniczne ślady po nim uzupełniają prastare, odwieczne opowieści, tzw legendy i mity. Ich główne, zbieżne wątki opowiadali sobie ludzie na całym globie...

inspiracja:

**Arkady Radosław Fiedler**

„Chwała Andów”